Łódź, 5/IX 1900 r.

№ 203.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Środa, dnia 23 sierpnia (5 września) 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „**Nadesłane**" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

Kalendarzyk tygodniowy.

Śr. Św. Wawrzyńca.
Czw. Sw. Zacharyasza Pr.
Piąt. Św. Jana M.
Sob. **Narodzenie N. M. P.**
Niedz. Imienia N. M. P.
Pon. Św. Mikołaja W.
Wtor. Św. Prota i Jacka.

Wschód: g. 5 m. 17.
Zachód: g. 6 m. 40.
Dług. dnia: g. 13 m. 23.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Drogowita.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

CZASOWA WYSTAWA obrazu Ryszkiewicza „Obrona Częstochowy". Piotrkowska № 108.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Benefis Romana Józefowicza. „Stary piechur i syn jego huzar", melodramat z węgierskiego. „Lizka i Frycek". wodewil w jednym akcie. Początek o godzinie 8½ wiecz,

Nasze potrzeby kolejowe.

Od kilku dni krążyła uporczywie pogłoska, że starania mieszkańców m. Ozorkowa o przeprowadzeniu kolei Warszawsko-Wiedeńskiej przez Ozorków zostały uwieńczone częściowem powodzeniem, gdyż aczkolwiek o zmianie kierunku kolei tej, ostatecznie już zdecydowanego z pominięciem Ozorkowa, nie mogło być mowy—to jednak dyrekcya jej zgodziła się na przeprowadzenie bocznicy normalnej od Zgierza do Ozorkowa i rzecz cała znajduje się jakoby na najpewniejszej drodze do urzeczywistnienia. Tyle niesie wieść dotąd niesprawdzona.

Faktem jest atoli, że konsorcyum prywatne, na czele którego stoją pp. hr. Toll i Jachimowicz, wystąpili o pozwolenie na budowę kolejki podjazdowej wąskotorowej ze Zgierza przez Ozorków i Leśmierz, posiadający wielką cukrownię, do Łęczycy. Wolelibyśmy oczywiście linię normalną, wszelako rzecz dla nas mniejszej wagi, kto i jakiego typu torami połączy nas ze Zgierzem i koleją Warszawsko Kaliską, byle połączanie to doszło do skutku, a jeszcze mogło oszczędzić dodatkowych przeładowywań towarów np. z kolejki elektrycznej Pabianicko-Zgierskiej tak, aby węgiel kamienny, idący wąskiemi torami po Łodzi i tu przeładowany na kolejkę podjazdową dochodził następnie do Ozorkowa lub Łęczycy w tych samych wagonach.

Kilka projektów dróg podjazdowych z Kutna do Zgierza, Łodzi lub Piotrkowa specyalna komisya kolejowa w Petersburgu odrzuciła w roku bieżącym dla nieznanych nam powodów, lecz zgodziła się na drogę podjazdową szeroką z Płocka do Kutna.

Nie ulega wątpliwości, że kolej lub kolejka z Kutna do Łodzi opłacałaby się, jak żadna inna w Królestwie, nie wyłączając Fabryczno-Łódzkiej, dającej nad 30% dochodu, a dla nas byłaby istotnem dobrodziejstwem.

Ponieważ kolej z Warszawy do Kalisza staje się faktem dokonanym, pomimo nadzwyczajnych przeszkód, nad któremi jednak przemogła konieczność ekonomiczna, więc mamy nadzieję, że i przeszkody tamujące możność połączenia Łodzi z Kutnem, nie będą trwały wiecznie, lecz z czasem stracą na wpływie i ustąpią w lat parę. Wszelako i w obecnych warunkach linia kolejowa, jaka bądź ze Zgierza do Łęczycy przez Ozorków i Leśmierz, wnosząc z ruchu kołowego na trakcie łódzkim, winna być przedsiębiorstwem nader zyskownem, dla ludnego i zasobnego powiatu łęczyckiego bardzo pożytecznem, dla Ozorkowa zaś wprost kwestyą bytu. Od lat kilku ruchliwe to miasto wyraźnie chyli się do upadku. Ludność z 20,000 spadła do 12,000, parę fabryk zamknięto po spaleniu, a pozostałe stopniowo ograniczają wytwórczość. Dziś już z racyi utrudnionej komunikacyi rzadko zaglądają kupcy z Cesarstwa do Ozorkowa, a po ukończeniu kolei przez Zgierz nie pokaże się chyba ani jeden.

Koszty dostawy opału, produktów surowych do fabryk i wyrobionych z fabryk na rynki zbytu—czynią współzawodnictwo z Łodzią niepodobnem do wytrzymania. Tuszymy, że kolej ze Zgierza do Łęczycy uratuje kwitnący ongi Ozor-

ków i ożywi martwiejące kapitały, włożone w budynki i maszyny fabryczne.

Równocześnie pisma nasze donoszą za dziennikami rosyjskiemi, że podług cyrkularza ministeryum spraw wewnętrznych, pozwolenie na budowę dróg podjazdowych wąskotorowych zależy od właściwego gubernatora, bez potrzeby wyjednywania koncesyi w ministeryum. Ta ważna nowina wydaje się atoli wątpliwą. Byłoby to wielkiej wagi ułatwienie i nadzwyczajne przyśpieszenie budowy kolejek, które powitalibyśmy, zwłaszcza mieszkańcy gub. piotrkowskiej i kaliskiej z radością. Wiadomo, że wydawanie pozwoleń na studya przedwstępne budowy dróg podjazdowych należy do kompetencyi gubernatorów, rozszerzenie jednak władzy ich aż do udzielania koncesyi na budowę nastąpić by mogło jedynie w drodze prawodawczej, a nie trybem odręcznego rozporządzenia ministeryalnego. Toż niedawno decydowano w Petersburgu 47 podań o budowę dróg podjazdowych, powołano, gwoli zasadniczego rozstrzygnięcia kwestyi dróg takich wogóle, oddzielną komisyę, która zaledwie paru podaniom dała głos przychylny, a przecież łatwiej było odesłać wprost petentów do odnośnych rządów gubernialnych. Daj Boże, by się moje niedowiarstwo okazało płonnem, bo wtedy pewnie i przedłużenie oczekiwanej kolejki do Kutna urzeczywistniłoby się w najbliższej przyszłości.

A. B.

ZYGZAKI.

Dotkliwie uczuwać się daje w Łodzi brak biura rekomendacyi dla rzemieślników.

Obecnie rzemieślnik, utraciwszy zajęcie, nie mając gdzie się poinformować o wakującem miejscu, chodzi od jednej fabryki lub warsztatu do drugiej, prosząc wszędzie o pracę, aż nareszcie, po długiem zazwyczaj chodzeniu znajduje zajęcie, lecz nieraz nieodpowiednie do jego zdolności. Popracuje czas jakiś i znów porzuca miejsce, i znów rozpoczyna wędrówkę w poszukiwaniu innego, lepszego, odpowiedniejszego.

Podobnież i pracodawcy, poszukując rzemieślników, wyspecyalizowanych w pewnej gałęzi danego rzemiosła, długo ich poszukują za pomocą rozpytywań, lub też za pomocą ogłoszeń w pismach, aż nareszcie znajdują, lecz bardzo często nieodpowiadających ich wymaganiom.

W sprawie uczniów również wiele dałoby się powiedzieć. Obecnie rodzice, chcąc oddać dziecko swe do nauki jakiegokolwiek rzemiosła, częstokroć nie wiedzą, do kogo zwrócić się o poradę. Podobnież i poszukujący ucznia niejednokrotnie po długich poszukiwaniach znajduje ucznia i to zazwyczaj nieodpowiedniego.

Tamę temu wszystkiemu mogłoby położyć odpowiednio zorganizowane biuro rekomendacyi pracy dla rzemieślników, na wzór istniejącego przy Stow. majstrów fabrycznych.

Pracujący zarówno jak i pracodawca zapisywaliby się w niem, z wymienieniem wszelkich kwalifikacyj, dawanych i wymaganych warunków. Biuro, za niewielką stosunkowo opłatą, zadawalniałoby wszelkie ich żądania i służyło za pośrednika w wszelkich tego rodzaju sprawach.

Zorganizowaniem takiego biura winny się zająć solidarnie wszystkie cechy, nie zaś jakikolwiek przedsiębiorca prywatny, który, chcąc osiągnąć możliwie największe zyski, pobierałby zbyt wielką opłatę. Nawet sami majstrowie, zwłaszcza należący do cechów, z pewnością chętniej zwracaliby się do biura, będącego instytucyą ogólno rzemieślniczą, niż do biura prywatnego.

Środki na utrzymanie takiego biura również łatwoby się znalazły. Niewielkie subsydyum, udzielone przez cechy oraz przez właścicieli większych zakładów przemysłowych, wystarczyłoby zupełnie na urządzenie i początkowe utrzymanie biura później zaś z opłat, pobieranych za pośrednictwo w rekomendacyi pracy, utrzymałoby się samo a nawet dałoby pewien dochód.

Organizacyą takiego biura winni się zająć jaknajśpieszniej nasi rzemieślnicy a z pewnością oddą im ono wielkie usługi..

*

Rozpoczął się rok szkolny, a z nim taka zwane odbijanie uczniów i uczenic, praktykowane przez niektóre zakłady naukowe prywatne.

Rzecz to specyalnie łódzka. Tu się odbija współpracownika pożytecznego, tu się odbija klienta, nawet mamkę. Dla czegoż świat pedagogiczny miałby być inny, niż handlowy?

Więc pan przełożony obcałowywa po rączkach mamy... byleby im swoje pociechy przysłały. Inny trafia przez znajomych do rodziców, albo też przełożona, powołując się na dawną zażyłość, na pewne obowiązki matki, która w jej akademii pobierała nauki, odbija uczenice. Zdarza się nieraz, że nauczyciele wystają godzinami po przedsionkach różnych uczelni i wykrzykują nazwiska szkół, lub też kaptują uczni w hotelach i na ulicach.

Wszystkie podobne środki są brzydkie i w świecie wychowawczym nie powinny być stosowane. A tem więcej to boli, jeżeli firmy starsze, zażyłe, środki te wprowadzają.

Konkurencya uczciwa w każdym interesie dopuszczalna a często nawet bardzo pożądana. Ale prowadźcie konkurencyę godziwą i starajcie się zyskiwać sobie względy rodziców przedewszystkiem przez dobre nauczanie, a potem hygieniczne lokale, dobrze urządzone szkoły, umiejętne prowadzenie dzieci, przez dobieranie uczących się i usuwanie z klas tak zwanych dzieci „zepsutych," które tylko rozkład wśród kolegów i koleżanek wnoszą.

Oto są główne zasady, które stwarzają poważną konkurencyę i na które rodzice powinny kłaść główny nacisk, inne półśrodki świadczą tylko o bezmyślności opiekunów, którzy dla własnej ambicyi potrafią poświęcić własne dzieci.

A więc ostrożnie, panowie wychowawcy, bo prędzej czy później wasza działalność zostanie należycie oceniona. Wszak już niejedna pensya, niejedna szkoła na własnej skórze to doświadczyła.

*

„Kuryer Warszawski" odbiera od własnego korespondenta wieść, że spalił się Burzenin pod Łęczycą.

Iście francuska znajomość geografii!

Burzenin leży w powiecie sieradzkim zapewne o jakieś 80 wiorst od Łęczycy. Miasteczko wreszcie znane z synodu Braci Czeskich, który odbył się tu w 1651 roku.

KRONIKA.

Podatek od pasportów zagranicznych. Wprowadzenie w życie rozporządzenia o podwyżce 5-rublowej opłaty od pasportów zagranicznych napotkało u nas na pewne trudności formalne, ponieważ ustawa pasportowa w guberniach wewnętrznych Cesarstwa nie rozciąga się na gubernie Królestwa Polskiego, które posiadają ustawę pasportową z roku 1863 na warunkach odmiennych. Wskutek tego warsz. biuro pasportowe zwróciło się—jak donosi „Kur. Pol."—do Petersburga o wyświetlenie tych wątpliwości.

Zarząd stowarzyszenia rolniczego gubernii piotrkowskiej zwołuje na dzień 20 września r. b. na godzinę dziesiątą rano ogólne zebranie członków, które się odbędzie w sali dyrekcyi szczegółowej piotrkowskiej.

Porządek dzienny ogólnego zebrania zapowiada: zatwierdzenie instrukcyi dla zarządu i dyrektora, porządek przyjmowania członków stowarzyszenia, wybór dyrektora i jego zastępcy, określenie wysokości wynagrodzenia członków zarządu, dyrektora i zastępcy, program działalności stowarzyszenia, zatwierdzenie budżetu stowarzyszenia i wybór delegacyi.

Porządek zaś dzienny ogólnego zebrania

---

113)

Hrabia L. N. Tolstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 202).

— Ach, byłem i uciekłem ztamtąd z obrzydzeniem, — rzekł Niechludow, zły na to, że Selenin odchodzi od rzeczy.

— Dlaczegóż z obrzydzeniem? Zawsze to jest przejaw religijnego, choć może jednostronnego sekciarskiego uczucia.

— To takie dzikie, takie bezsensowne — rzekł Niechludow.

— Tak znów nie... Źle tylko, że my zbyt powierzchownie znamy naukę naszego Kościoła, że za jakieś rzeczy nowe przyjmujemy zasadnicze dogmaty naszej wiary.

Niechludow popatrzył z podziwem na Selenina.

Selenin nie spuścił oczu, w których prócz smutku była pewna nieżyczliwość.

— Zresztą pomówimy o tem potem. Idę natychmiast, — rzekł, zwracając się grzecznie do nadchodzącego komisarza.

— Trzeba koniecznie, żebyśmy się z sobą spotkali. Tylko, czy cię zastanę? Ja zawsze jestem w domu o godzinie siódmej, na obiedzie, Nadieżdińska — i powiedział numer domu. — Wiele wody upłynęło od tego czasu, — rzekł, odchodząc i uśmiechając się ustami tylko.

— Będę u ciebie, jeśli zdołam, — rzekł Niechludow, czując, że niegdyś tak blizki i tak kochany przez niego człowiek, po tak krótkiej rozmowie, stał mu się obcym, dalekim, niezrozumiałym, jeśli nie wrogim.

XXIII.

Niechludow znał Selenina jeszcze za studenckich czasów. Był to doskonały kolega, zdolny, uczciwy i szlachetny chłopiec. Zawsze wytworny, urodziwy, uczył się doskonale, biorąc bez trudu złote medale i nagrody za wypracowania piśmienne.

Jako cel w życiu, postawił sobie pracę dla społeczeństwa.

I umyślił, że najlepiej spełni to zadanie w rządowej służbie, zaraz więc po skończeniu kursów wstąpił na służbę do drugiego wydziału, który zajmował się układaniem praw i przepisów obowiązujących. Nie znalazłszy jednak tam odpowiedniego pola dla swych zdolności i dążeń, przeszedł do senatu. Ale i tu nie znalazł wewnętrznego zadowolenia ze swej pracy. Podczas służby krewni wystarali się, iż go zrobiono kamerjunkrem. Musiał przeto w haftowanym mundurze jeździć z podziękowaniem do rozmaitych osobistości.

Tem więcej czuł obecnie, że służba nie jest tem, o czem marzył, ale nie mógł odmówić przyjęcia zaszczytnej godności, aby nie obrazić protektorów, którzy myśleli, że go tem wielce uszczęśliwią. Z drugiej znów strony ów urząd pochlebiał mu nieco. Mógł w zwierciadle podziwiać swoją własną osobę w złocistym mundurze i cieszyć się poważaniem tych, co ów urząd cenili, jako wysokie dostojeństwo.

Toż samo stało się i z małżeństwem. Wybrali mu świetną partyę. Znów zgodzić się musiał na wybór, bo najpierw zrobiłby despekt pannie, która chciała wyjść za niego, a następnie obraziłby ludzi układających to małżeństwo. Zresztą ożenienie się z młodą, przyjemną i bogatą panną pochlebiało jego próżności.

Ale małżeństwo okazało się jeszcze więcej „nie tem", o czem marzył, aniżeli służba i urząd dworski.

Po pierwszem dziecku żona ani chciała myśleć o tem, żeby było więcej dzieci. Zaczęła prowadzić wesołe życie, światowe, w czem i on, chcąc nie chcąc, uczestniczyć musiał. Choć takie życie było męczarnią i dla młodej pani i dla męża, dźwigała ten krzyż ceremonii i etykietalnej niewoli.

Wszelkie usiłowania Selenina rozbijały się, niby o mur kamienny, o jej upór, a podtrzymywali ten upór i uprzedzenie wszyscy krewni i znajomi, dowodząc, że tak właśnie jest dobrze, i tak, a nie inaczej, żyć trzeba.

Córeczka, o długich złocistych lokach, była istotą zupełnie obcą dla ojca i wychowywana zupełnie inaczej, niż pragnął. Między małżonkami nastąpił zupełny rozbrat, nie pojmowali się wzajemnie. I wrzała cicha, ukrywana przed obcymi walka domowa, czyniąc to życie rodzinne dla Selenina nad miarę ciężkiem.

Więc i to rodzinne ognisko, i służba, i urząd dworski, wszystko to „nie było tem", czego pragnął. Więc gryzł się i martwił. Toż samo odczuł, zobaczywszy dawnego przyjaciela i Niechludow.

Obiecując sobie wzajemnie, że się bezwarunkowo zobaczą, nie szukali się jednak wzajemnie. I nie zobaczyli się tym razem w Petersburgu.

(D. c. n.).

z § 43 ustawy zapowiada: zagajenie posiedzenia przez prezesa stowarzyszenia; wybór prezydującego i sekretarza, sprawozdanie członków zarządu pp. I. Wilskiego, T. Wilskiego i W. Sokołowskiego z posiedzenia sekcyi rolnej warsz. od popierania ross. przem. i handlu z d. 16 czerwca 1900 r. i wnioski, referat p. J. Jeziorańskiego o Towarzystwach rolniczych, referat p. Szwejcera (junior) o kredycie dla włościan i referat p. M. Szwejcera o służebnościach.

Biblioteka. „Tydzień" dowiaduje się, że biblioteka zamkniętego klasztoru OO. Reformatów w Lutomiersku, składająca się z 1318 tomów i 19 rękopisów, ma przejść w posiadanie włocławskiego seminaryum duchownego.

Zapasy zboża. Według danych urzędowych, w powiecie łódzkim znajdują się obecnie następujące zapasy produktów zbożowych: pszenicy i żyta — 28,425 czetwierti; jęczmienia i owsa— 17,935½ czetw.; zboża jarego — 1,065 czetw.; kartofli — 13,764 czetw.; mąki — 2,162 czetw.; kaszy — 340 czetw.; siana i traw pastewnych— 416,950 pudów; słomy 620,962 pudy.

Ceny istnieją obecnie takie: pud owsa kosztuje $93^{3}/_{4}$ kop., pud siana — $48^{3}/_{4}$ kop., pud słomy — $37^{1}/_{2}$ kop.

Z kasy pogrzebowej. Na zebraniu ogólnem Kasy pogrzebowej stwierdzono, że w dniu 1 z. m. majątek kasy wynosił 2,106 rb. 54 kop. Wybory dały rezultat następujący: J. Seyfert (prezes), E. Reiman i E. Riedel (członkowie zarządu), E. Majranz, A. Gnauk (zastępcy), R. Stenzel, W. Jung i B. Sommerfeld (komisya rewizyjna).

Posiedzenie. W nadchodzący czwartek, t. j. jutro, o godzinie $8^{1}/_{2}$ wieczorem w lokalu Tow. ross. przemysłu i handlu odbędzie się posiedzenie sekcyi farbiarskiej, celem załatwienia kilku spraw pilnych.

Ze Stowarzyszenia nauczycieli chrześcian. Komitet biura informacyjnego zawiadamia, iż obecnie ma do obsadzenia cztery stałe miejsca na wyjazd dla nauczycieli i nauczycielek z płacą od 300 do 480 rb. rocznie i z całkowitem utrzymaniem tudzież w Łodzi pięć miejsc stałych w domach prywatnych i na pensyach dla nauczycielek: polek rosyanek, i niemek.

Przez pośrednictwo zaś biura poszukują lekcyi: b. nauczyciel gimnazyalny, który przygotowuje chłopców do gimnazyów niemieckich, tudzież pragną otrzymać lekcye lub też korepetycye wykwalifikowani nauczyciele i nauczycielki języka polskiego, rosyjskiego, niemieckiego, francuskiego i matematyki.

Osoby zgłaszające się do biura, które mieści się w lokalu własnym przy ulicy Dzielnej nr. 31, w bieżącym tygodniu przyjmować będą codziennie wieczorem od godz. 7 do 8 następujący dyżurni, a mianowicie: w środę p. K. Goetzen, w czwartek—p. Tulin i w piątek p. Wołczaski.

Biuro pośredniczy bezpłatnie.

Ofiary. Złożono do dyspozycyi naszej redakcyi:

Następujący urzędnicy centralnego biura pocztowego w Łodzi: Kurzyna 3 rb., Wojciech Lipski 3 rb., T. Jakubowski 2 rb., H. Bartoszewicz 2 rb., W. Lipiński 1 rb., N. N. 50 kop., E. Grzesikowski 1 rb., Sakowicz 50 kop., Jan Skotnicki 2 rb., Piotr Mroczak 2 rb., Wiktor Lipski 1 rb., Adam Malanda 50 k., Stefan Wiszniewski 2 rb., Brzeziński 50 k., M. A. 50 kop., Józef Kotowski 50 kop., Karśnicki 1 rb.; Duszyński 50 kop., Łukasiewicz 50 kop., Garbiec 1 rb.. Wojciechowski 2 rb., Grabski 1 rb., Sanburski 50 kop., Ammer 2 rb., T. Ciesielski 1 rb., A. Rataj 1 rb., A. Lasocki 50 kop., Ignacy Górecki 3 rb., Krzyżanowska 1 rb., W. Krüger 50 kop., Wandurski 20 kop., Fel. Moniuszko 25 kop., Spicyn 1 rb., P. Markow 30 k., Jan Sabak 50 kop., Berger 1 rb., J. Ciesielski 1 rb., F. Katolik 1 rb., W. Maksymczak 40 kop., H. Piotrowski 1 rb., Ernest Zaleski 50 kop., Antonina Zaleska 50 kop., F. Wiśniewski 50 kop., Jadwiga Smolarska 1 rb, J. Sobierajski 50 k., Mikołaj Wierzbowski 25 kop., Błotnicki 50 kop., I. Zancewicz 1 rb., Ignacy Zajkowski 1 rb., Konstanty Sokołowski 1 rb., Stanisław Rądziejowski 1 rb., M. Retke 50 k., A. Żurkowski 30 k., Jan Byliński 25 k., S. Kozieł 25 kop., L. Brochocki 1 rb., Nosé 1 rb. 50 kop., Ignacy Bogdański 1 rb. 55 kop., Michał Łaszyński 2 rb., Edward Dalder 30 k.

Zebrane przez p. Antoniego Lipińskiego 18 rubli 55 kop. od następujących osób: Antoniego Lipińskiego 2 ruble, Karola Sapińskiego 2 rb., Jana Rowińskiego 2 rb, Wacława Wojnarowskiego 2 rb., Antoniego Miętkiewicza 2 rb., Witolda Polanowskiego 75 kop., Teofila Stanisza 1 rb. 50 kop., Aleksandra Wróblewskiego 1 rb. 50 kop., Lucyana Salatyńskiego 50 k., Kazimierza Ruszkowskiego 30 kop., Eugeniusza Monikowskiego 4 rb.

Złożone przez pp, Z. L. 1 rb. 50 kop., W. C. 1 rb. 50 kop., Musierowicz 5 rb., Bezimiennie 1 rb., Jana Gosławskiego ze Zgierza 1 rb. 50 kop.

Jarmark w Niżnim Nowgorodzie. Ostatnie wypadki na Dalekim Wschodzie odbiły się bardzo niepomyślnie na obrotach handlowych jarmarku niżnionowgorodzkiego. Nieznaczną liczbę tranzakcyi wszelkiego rodzaju towarami kupcy przypisują głównie niepomyślnemu stanowi interesów w środkowej i wschodniej Syberyi, jako też w Mongolii.

Najgorzej rzecz się ma z towarami bławatnemi, których w roku b. dowieziono nawet nieco mniej niż w r. z. Tak na jarmarku nie nabywają wcale towarów bawełnianych dla Mandżuryi, zupełnie też nie było tranzakcyi z firmami syberyjskiemi, prowadzącemi handel na granicy chińskiej, a prócz tego bardzo mało nabyto towaru dla obwodu akmolińskiego.

Zdaniem kupców, większe zakupy towarów bławatnych zaczną się dopiero po ukończeniu wojny chińskiej. Wskutek tego w zimie spodziewane jest podrożenie tych towarów.

Pomimo, że wogóle rezultat jarmarku jest mniej, niż średni, większe bankructwa nie są przewidywane.

Według informacyj „Kaz. List." $^{3}/_{4}$ towarów łódzkich, dowiezionych na jarmark w Niżnim Nowgorodzie znalazło już nabywców.

Kupcy herbaty coraz bardziej podnoszą ceny swojego towaru.

Teatr letni. Przypominamy o jutrzejszym benefisie weterana sceny polskiej p. Romana Józefowicza, który długoletnią pracą na deskach scenicznych sumiennie zasłużył na poparcie ze strony publiczności. Melodramat „Stary piecbur i syn jego huzar" jest u nas prawie nieznany, a w roli Frycka w wodewilu „Lizka i Frycek" p. Józefowicz jest nieporównany.

Mylna informacya. „Goniec łódzki" doniósł, „że oddział Banku włościańskiego w Piotrkowie otrzymuje coraz więcej podań o udzielanie pożyczek na kupno gruntów, ale miejscowi ziemianie wcale się nie śpieszą z parcelacyą, włościanie zaś zmuszeni są poszukiwać parceli w sąsiednich guberniach". „Tydzień", znając bliżej te stosunki, zapewnia, że stan rzeczy przedstawia się zupełnie odwrotnie i że połowa conajmniej majątków gotowa jest do parceli, byle tylko znaleźli się gotowi do kupna amatorzy i byle parcelacya nie przyczyniała każdemu tyle co dotąd kłopotu i kosztów.

Z giełdy łódzkiej. Na dzisiejsze zebranie giełdowe przybyło kilku kupców. Usposobienie wogóle słabe; od kilku dni zauważyć się daje brak ożywienia. Po dłuższej ciszy udało się dziś przeprowadzić tranzakcyę na akcye Banku Handlowego w Łodzi, płacąc po 400 rb., w żądaniu 400 rb.

Z łódzkiego żydowskiego Towarzystwa dobroczynności. W uczczeniu drugiej rocznicy zgonu swojej żony, p. Maksymilian Szyffer złożył do kasy Towarzystwa rb. 50 z przeznaczeniem tej sumy jak następuje: rb. 30 na bezpłatne obiady i rb. 20 na ogólne cele instytucyi.

Za powyższą ofiarę zarząd Towarzystwa uprzejmie dziękuje szan. ofiarodawcy.

Dom majstrów tkackich. W piętek 7 b. m. odbędzie się koncert na benefis członków orkiestry 38 tobolskiego pułku.

Nowy magazyn. W tych dniach ks. Stanisław Zacharyasiewicz dopełnił aktu poświęcenia nowootworzonego przez p. Maryę Polaską przy ulicy Piotrkowskiej № 89 magazynu ubiorów dziecięcych. Wobec braku w mieście naszem magazynu specyalnego, któryby miał na celu zaopatrywanie klientów w ubiory dziecięce wykwintne, sprowadzane dotychczas z zagranicy, otwarcie takiego zakładu przez p. Polaską uważać należy za pomysł bardzo szczęśliwy i zasługujący na poparcie ze strony szerszej publiczności.

Odpowiedzialność. Pociągnięto do odpowiedzialności dwóch właścicieli domów za niezameldowanie w magistraaie pasportów swoich lokatorów i czterech właścicieli posesyj za nieutrzymanie porządku w dziedzińcach.

Wykrycie nadużycia. W d. 1-ym b. m. przyaresztowano w Łodzi,—jak donosi „Warsz. Dn."— Salomona Wiesel, prokurenta kantoru komisowego p. f. I. Wiesela, urzędników kantoru Nadela i Weissa, pomocnika urzędnika kantoru „Nadieżda" Czesnina i magazyniera Hilmana, oskarżonych o usiłowanie uzyskania dla firmy „Wiesel" nieprawnego wynagrodzenia asekuracyjnego po pożarze, który się zdarzył w dniu 14-ym lipca w magazynach Tow. firmy „Nadieżda". Dla osiągnięcia tego celu popełniono cały szereg fałszerstw, przez podrabianie dat w kwitach i duplikatach frachtów na sumę około 40,000 rubli na towar fikcyjny, jakoteż na towar oddany do składu na przechowanie, a więc nie zaasekurowany.

W tej samej sprawie donosi „Kuryer Warszawski" co następuje:

Bawiąca od dłuższego czasu w Łodzi komisya (w osobach pp. Spiro i Tela, inspektorów Tow. transportowego „Nadieżda" i p. Pessesa, pomocnika zarządzającego, a zarazem radcy prawnego tegoż Towarzystwa w Petersburgu), mająca na celu sprawdzenie strat, spowodowanych pożarem składu transportowego „Nadieżda", oraz dokonanie rewizyi ksiąg buchalteryjnych i kwitów, wydanych na przyjęte od fabrykantów towary, w tych dniach ukończyła swoje czynności. Sprawdzono, że straty sięgają 800,000 rb. Szczegółowa i dokładna rewizya wykazała przytem różne nieprawidłowości wywołane tem, że współpracownicy firmy „Nadieżda" wydawali kwity po pożarze, nawet na towary nie przyjęte do składu.

Następstwem tego było usunięcie od obowiązków zarządzającego filią Tow. „Nadieżda" w Łodzi, p. F., jego pomocnika, p. Cz. i trzech oficyalistów. Zarząd Towarz. „Nadieżda", następnie sprawę całą oddał w ręce władzy prokuratorskiej.

Rewizya ksiąg komisyonerów spowodowała aresztowanie wyżej wymienionych kilku osób. Zarządzający składami „Nadieżdy", K., uciekł.

Sprawę prowadzi sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi z Piotrkowa, oraz tow. prokuratora Wierowkin.

Pożary. Wczoraj o godzinie 7-ej wieczorem wybuchł pożar w suszarni Baumgolda przy ulicy Dolnej na Bałutach. Spłonął cały parterowy budynek suszarni. Czynnemi były I i II oddziały.

— Wczoraj o godzinie 10 m. 30 wieczorem zapaliła się oranżerya ogrodnika Kozłowskiego przy ul. Średniej № 50. Spłonęła doszczętnie wraz z kwiatami. Czynnemi były I i II oddziały straży, VI nadbiegł na miejsce pożaru, lecz nie był czynnym.

Z pijaństwa. Wczoraj wieczorem niejaki G. upiwszy się, usnął na ławce w ogrodzie kolejowym. Znalazła go żona o godzinie 7-ej rano dzisiaj zupełnie osłabionego. Przewieziono go do domu i tam przy pomocy lekarza przyprowadzono do przytomności.

Rozbiegane konie. Onegdaj przed dworcem tutejszej kolei żelaznej rozbiegały się konie, należące do jednego z dorożkarzy. Konie popędziły z przed dworca z szaloną szybkością, zawadziły o latarnię, następnie przewróciły na ulicy Skwerowej kobietę, nie wyrządziwszy jej jednak żadnej szkody. Zmordowane już konie zatrzymano na ulicy Widzewskiej. Najwięcej z powodu tego wypadku ucierpiała dorożka; miotana na wszystkie strony, niektóre części utraciła.

Nagły zgon. Mieszkaniec Żabieńca, niejaki Józef Unrecht, 76-letni starzec, cierpiał oddawna na chorobę brzuszną, zw. kamieniem, nie mogąc się z niej wyleczyć, onegdaj w nocy, kiedy cierpienia się wzmogły, Unrecht, wstawszy z łóżka, wszedł na strych domu.

Utrzymująca starca wnuczka, przebudziwszy się ze snu i widząc, że dziadka niema w mieszkaniu, wybiegła go szukać. Wiedziona instynktem, pobiegła na górę, lecz już zapóźno, zwłoki były zimne.

Kradzież. W osadzie Sulików, w mieszkaniu Tomasza Raczyńskiego, niewykryci dotąd złodzieje nocą dopuścili się kradzieży różnych rzeczy na 400 rubli. Złodzieje dostali się do mieszkania ukręciwszy szruby w okiennicy i wyłamawszy okna, W mieszkaniu spał sam Raczyński, gospodarki jednak złodziei nie słyszał, a nawet nie przebudził się wtedy, gdy z jego sypialni rzezimieszkowie wynosili rzeczy. Celem wykrycia skradzionych rzeczy i złodziei straż ziemska rozpoczęła energiczne dochodzenie.

Z WARSZAWY.

—:—

Dezynfekcya. Celem ulepszenia środków dezynfekcyjnych magistrat warszawski powiększył na r. b. kredyt w tym celu o 2,380 rubli. Na tem jednak nie ogranicza się kwestya dezynfekcyi, przeciwnie, uznano za rzecz pilną zająć się niezwłocznie sprawą budowy kamery dezynfekcyjnej i domu izolacyjnego w Warszawie. Na prace przygotowawcze dla doprawadzenia tych projektów do skutku wyznaczył magistrat 1,000 rubli.

Bruk do szpitala. Ulica Nowogrodzka na przestrzeni od Marszałkowskiej do zabudowań nowego szpitala na b. folwarku Święto-Krzyskim otrzyma bruk drewniany na pokładzie betonowym. Tymże brukiem wyłożone będą i podjazdy do pawilonów.

Nazwa ulicy. Warszawski magistrat zaprojektował dla ul. Koziej nazwę „Żyrardowskiej" i przedstawił ją do zatwierdzenia władzy wyższej.

Regina Horowiczowa.

Kartki z podróży.

(Dalszy ciąg — patrz № 202).

Kilka jest rzeczy na wystawie, które niezmiernie się podobają i zdumiewają widza. Do takich należy „Pałac wód", który dwa razy tygodniowo tj. w piątek i w niedzielę grupuje około siebie setki tysięcy ludzi, zaopatrzonych w krzesła po 10 i 15 centymów. (jest tych krzeseł moc) Od 7 czekają na iluminacyę, która rozpoczyna się o zmroku i jest wspaniałą: baseny, kaskady, fontanny pałacu błyszczą światłem różnobarwnem, a coraz to innem. „Pałac elektryczności", gdzie siedlisko obrały firmy jubilerskie, aby wyroby swoje, a także i imitacye, w korzystnem przedstawić świetle, bo też rzeczywiście cały dom jakby gorzał, wszystko bowiem ze szkła, a szkielet z żelaza: więc schody, słupy, poręcze, ściany, balkony, wszystko to jest oświetlone i jaśnieje, a wewnątrz oślepiające blaski brylantów i drogich kamieni. Jest i szlifiernia, że nie jest tam chłodno—to pewna i pomimo czarownego uroku, którym się poi oczy, trzeba uciekać co prędzej. Nie jest to jednak najgorętsza łaźnia, jaką przechodzili w Paryżu zwiedzający wystawę jak ja w lipcu, najgorętsza była przy wejściu do „Pałacu złudzeń" ponieważ puszczają tam darmo, ale tylko ograniczoną liczbę osób, więc czekanie w szeregu trwające zawsze z pół godziny, strasznie nuży, a ścisk w krytym kurytarzu wytwarza straszne gorąco; niejeden i niejedna proszą tylko, aby módz się wydostać i przecisnąć się do wyjścia, skwitowawszy ze wszystkiego, lub też odkładając zobaczenie „ad feliciora tempora". Kto jednak mężnie wytrwa, nie żałuje, gdyż widok wspaniały nie nowością, ale pięknością barw. W ciemnej wysokiej sali, robiącej wrażenie świątyni, publiczność nie domyślająca się niczego czeka; niektórzy okazują głośno znaki niezadowolenia, gdy nagle ukazują się na suficie i ścianach świetlne gwiazdy, to znów słupy jakby z jaspisu, oniksu całe w ogniu, to najpiękniejsze zygzaki, to różnobarwne ornamenty—jeden okrzyk podziwu i zachwytu wydobywa się z piersi wszystkich.

W pałacu optyki słucha się wykładu o księżycu, o najnowszych odkryciach o tej planecie i widzi zarazem odbicie jego na ekranie wraz z górami, dolinami i wogóle całą powierzchnią tak dokładną, jakby się widziało mapę na papierze. Oglądać też można olbrzymi teleskop wraz z soczewką, która zbliża ciała niebieskie na niebywale małą dotąd odległość. Pośród ciemności pokazują ciałka świecące, takież płyny w butelkach, ale... ale... zakończenie nie podobało mi się—obiecują, że pokażą rzuty i blaski gwiazd, a ukazują się jakieś tajemnicze postacie spowite w skrzydła z bibuły czy jedwabiu i tańczą manewrując osłonami. Psuje to ogólne wrażenie.

Bardzo ciekawy i piękny jest Pałac kostyumów, gdzie w poglądowy sposób przedstawiono historyę odzieży od pierwszej epoki t. j. kamiennej do naszych czasów. Urządzeniem tego ciekawego pałacu zajmowali się uczeni i artyści, którzy wykończyć kazali kostyumy podług ksiąg, kronik i starych obrazów. Manekiny noszące na sobie odzież przedstawiają osoby historyczne. Po pierwszych obrazach epoki przedhistorycznej, kiedy człowiek borykał się z niedźwiedziem jaskiniowym i mamutem, następują kostyumy z czasów już więcej cywilizowanych wszystkich epok aż do dni dzisiejszych.

Obok tego jest osobny salon, przedstawiający uczesanie głowy rozmaitych epok. A nowożytne ubiory? A moda? O, tej także na wystawie dosyć, tylko spojrzeć na witryny „maison Feliks" i innych, a nadewszystko Worth'a, który pomimo, że zastrzegł sobie „hors concours", bo należy do członków jury, zdaje się najwięcej się podoba, ależ bo też przy efektownem oświetleniu widzimy cacka i pieścidełka—nie suknie. Gdziekolwiek się obrócimy, nie wiemy co wybrać, dokąd skierować kroki, bo trudno widzieć wszystko. Tu świat podziemny przedpotopowy, olbrzymie ichtyosaury, plesiosaury, rybojaszczury, i wężojaszczury zdają czyhać na nas, tu olbrzymie paprocie zasłaniają horyzont i przenoszą nas w epokę tworzenia się węgla kamiennego, widzimy formacye geologiczne jedną po drugiej, tworzenie się skorupy ziemskiej, pracę wody i lodowców. Przechadzamy się po kopalniach, prowadzeni przez robotnika, który objaśnia nam i pokazuje eksploatacyę węgla kamiennego, żelaza, soli, kruszczów rozmaitych, szczególniej złota. Zatykam sobie uszy, bo maszyna przemywająca złoto w Traswaalu w pełnym ruchu a łoskot jest tak ogłuszający, że uciekam i wpadam do pałacu Khmerów, szczepu indusów, których wspaniałe i niebotyczne siedziby wykute przed kilku tysiącami lat nie cudem, ale wysiłkiem i pracą ludzką, a nadewszystko kierującego inżyniera, przedstawione i odbudowane pozwalają nam zajrzeć do wnętrza gmachów i świątyń tego cywilizowanego ludu i uczynić sobie obraz jego bytu i istnienia. Napatrzywszy się do woli tym pomnikom, napotyka się w dalszym ciągu na pomniki budownictwa i rzeźby wszystkich narodów. Są to frontony gmachów, kościołów, ołtarze, chrzcielnice, świeczniki, drzwi, okna, całe części wybitniejsze doskonale odtworzone, subtelnie wykonane z całą mnogością figur misternie rzeźbionych z kamienia lub drzewa, z całą precyzyą ornamentacyj bogatych i kunsztownych, zebranych ze wszystkich krajów Europy, Afryki, Azyi, z czasów chrześciaństwa, przedchrześciaństwa i bogatej epoki odrodzenia.

W „Pałacu tańca" widzieć można znów całą historyę tańca u rozmaitych narodów. W „Pałacu wychowania i wykształcenia" historyę i rozwój teatru, maski i odzież znakomitych artystów rozmaitych narodów, małe panoramy, przedstawiające ich w tych lub innych rolach, środki, jakiemi posługiwał i posługuje się teatr.

Zmęczeni chodzeniem i widokiem tych rozmaitych rzeczy sztuki, możemy napawać się widokami natury—wchodzimy na pokład okrętu, który zlekka się kołysze, siadamy, majtkowie się uwijają, słychać świst charakterystyczny i ryk maszyny, puszczamy się na pełne morze i widzimy brzegi Wenecyi, Algieru, Indo-Chin, Suezu, brzegi Hiszpanii i t. d. złudzenie doskonałe, jest to tak zwana „Mareorama". Po odbytej podróży oglądamy maszyneryę, która jest nader skomplikowaną i widzimy, żeśmy rzeczywiście kołysali się na prawdziwej wodzie.

Miłośnik natury zobaczyć może piękną panoramę Alp z lodowcami i dolinami, a pierwszorzędny znany przewodnik udziela objaśnień co do położenia łańcuchów i szczytów. Jest i wioska szwajcarska z pasterzami i pasterkami—można słyszeć dzwonki na szyjach krów rozsypanych po górach i charakterystyczny śpiew: „Schweizer jodeln". Są ogromne panoramy miast azyatyckich, afrykańskich ciekawych dla europejczyka, gdzie na tle palm i kaktusów, u brzegów niebiesko-zielonawego morza wznoszą się gmachy i malownicze chatki, przedstawia się praca czarnych, bronzowych i śniadych półnagich mieszkańców; są naturalnie panoramy Faszody, misyi Marchand'a, wkroczenie wojsk, bitwy, całe sceny z wybitnemi osobistościami, panoramy Madagaskaru z howasami i królową Ronawato, panoramy Sahary, gdzie niebo gorące, a piasek jeszcze gorętszy.

Ze znanych godnych widzenia osobliwości mamy odtworzoną grotę lazurową pod Neapolem i widok Capri, pałac Dożów w Wenecyi i wiele innych pięknych zakątków.

(d. c. n.).

Z KRAJU.

Łowicz. Przy uskutecznianiu wytykania ostatecznego kierunku kolei Warszawa—Kalisz pomiędzy inżynieryą tej kolei a mieszkańcami Łowicza w kwestyi zbudowania dworca osobowego wynikło nieporozumienie treści następującej: Po zatwierdzeniu projektu budowy kolei po prawej stronie Bzury, zdawało się, że i stacya kolejowa Łowicz będzie zbudowana na gruntach zwanych „Kostka", odległych zaledwie o wiorstę od środka miasta. Tymczasem inżynierya, chcąc urządzić duże łuki podjazdowe i tańszym kosztem drogę bitą do stacyi, projektuje budowę stacyi o 3 wiorsty od miasta. Ponieważ długość linii z Warszawy do Kalisza obliczono na 250 wiorst i towarzystwo budujące tę kolej od wytkniętego kierunku może zboczyć najwyżej 3%, t. j. na całej przestrzeni 7 wiorst, wobec tego mieszkańcy mają uzasadnioną słuszność niezgodzenia się na zmianę kierunku linii kolejowej przy mieście. Słyszeliśmy, że obywatele i kupcy miasta Łowicza wysłali petycyę do ministeryum, omawiającą tę ciekawą i żywotną kwestyę.

Lublin. Ministeryum rolnictwa i dóbr państwa, mając na względzie, iż wszystkie zarządy okręgowe, działające w obrębie gubernii radomskiej, kieleckiej, lubelskiej i siedleckiej, mieszczą się w Lublinie, przyszło do przekonania, że byłoby wielce pożądanem, ażeby zarząd dóbr państwa przeniesiony został z Radomia do Lublina. W sprawie tej prowadzi się obecnie korespondencya z miejscową władzą gubernialną.

— W ciągu ostatnich kilku lat tutejszy ogród miejski doprowadzony został do wzorowego porządku: rozszerzono aleje ogrodowe, wybudowano ładny bufet z werendami, urządzono ozdobne kwietniki, oraz wodotrysk i małą sadzawkę. Ogród ten stanowi obecnie najprzyjemniejsze i najliczniej uczęszczane przez publiczność miejsce spacerowe, brak mu jednak dotychczas ławek z oparciami, co stanowi wielką niewygodę dla spacerowiczów. Przydałoby się również oświetlenie choćby kilkoma latarniami przynajmniej głównej alei ogrodowej, obecnie bowiem wieczorami panują w całym ogrodzie prawdziwie egipskie ciemności.

— Świeżo założona w Lublinie przez p. Stanisława Sobolewskiego szkoła muzyczna otwiera swe podwoje 14 września.

Korespondencya.

Paryż, 1 września.

We Francyi wytworzyło się obecnie pod wpływem wystawy, wewnętrznych wypadków i związanej z nimi ściśle taktyki stronnictw, dziwnego rodzaju zamieszanie pojęć, które powoduje nieobliczalne skoki w polityce i postępowaniu głównych partyj. Gabinet Waldecka-Rousseau, dotychczas zawsze tak stanowczy i przykry dla armii, obecnie formalnie kokietuje ją i generałów; nacyonaliści, którzy nie mieli dla Loubeta dawniej innej nazwy nad „panamistę", przyznają mu teraz wielkie przymioty osobiste i sławią go jako konstytucyjnego zwierzchnika państwa, a natomiast starają się za wszelką cenę przedstawić go, jako ofiarę w rękach gabinetu Waldecka-Rousseau i wykopać jak największą przepaść między prezydentem rzeczypospolitej a jej rządem. Socyaliści, którzy korzystali zawsze z każdej sposobności, aby organizować zastępy robotnicze i szerzyć pod hasłem i pozorem walk ekonomicznych nienawiści i walki klasowe, obecnie występują przeciw zbyt radykalnie miotającym się kolegom i starają się być bardzo umiarkowanymi, jak przystało na partyę rządową. Słowem wszystko na wspak...

Ten wewnętrzny chaos uwydatnił się także w czasie jesiennej sesyi rad generalnych, t. j. sejmików departamentowych. Wogole minęła sesya ta spokojnie, ale to właśnie nie odpowiada pragnieniom ani przyjaciół ani też przeciwników rządu. Pierwsi starają się każde słowo przyjazne dla gabinetu Waldeck-Rousseau rozdmuchać do znaczenia doniosłej manifestacyi, podczas gdy naodwrót nacyonaliści nie zaniedbują przedstawić każdego pozdrowienia rad generalnych dla wojsk francuskich w Chinach jako nagany dla ministrów. Radykali są bardzo uszczęśliwieni, że rada generalna departamentu Yonne uchwaliła zaproponowane przez dwóch senatorów i posłów „życzenie", by rząd francuski pozostawił misyonarzy w Chinach ich własnemu losowi, a prócz tego wypędził ich ze wszystkich swych posiadłości! Natomiast doprowadza ich do rozpaczy fakt, że kilka zachodnich departamentów uchwaliło bardzo stanowcze zastrzeżenia przeciw projektowanej przez gabinet znanej reformie szkół średnich, która ma wykluczyć dostęp do szkół wojskowych i do urzędów młodzieży, kształcącej się nie w państwowych, lecz w prywatnych, mianowicie katolickich liceach. Wrogowie nacyonalistów tryumfują, iż rada generalna w Charente, t. j. w departamencie, którego przedstawicielem w parlamencie jest jeszcze zawsze przebywający obecnie na bannicyi w Santander p. Paweł Déroulède, uchwaliła adres dla prezydenta republiki i jakby całkiem zapomniała o wygnanym; widzą oni w tem niepomyślny objaw dla kandydatury p. François Coppée, którego chce w miejsce swe przedstawić Déroulède, gdyby, co zdaje się być prawdopodobnem,

izba posłów uchwaliła, że on i jego współtowarysz Marceli Habert mają być pozbawieni mandatu. Już znane niepowodzenie „najlepszego przyjaciela" Déroulèda, George'a Thiébaud w Niort, który tam przepadł przy uzupełniających wyborach mimo odezw i publicznych listów „męczennika-wygnańca", dowodzi, że nacyonalizm na prowincyi nie ma gruntu. To samo twierdził także radykalny poseł Maurice Faure, prezydent rady generalnej w dep. Drôme, mówiąc w swej przemowie, którą obrady zamknął: „Paryż mógł na chwilę dać się omylić. Prowincya, jaśniej rzecz widząca, przewidziała i udaremniła intrygę reakcyjną. W wyborach gminnych, jak w przeważnej części wyborów uzupełniających do senatu i do izby posłów, przeszła ona do porządku dziennego nad zwolennikami plebiscytu i nad pojednanymi, a pobiła republikanów, którzy panowanie swe opierają na aljansach z prawicą".

Wszystkie jednak wnioski, wysnuwane dorywczo z tego stanu politycznego rozprężenia, w jakiem znajdują się obecnie francuskie stronnictwa, byłyby dziś przedwczesne; niewątpliwie bowiem oddziaływa na te stosunki w wysokim stopniu wystawa powszechna w Paryżu. Dopiero, gdy zamkną się podwoje bazaru na polu Marsowem, Trocaderze, Esplanadzie Inwalidów i polach elizejskich, dopiero wówczas sytuacya w Paryżu się wyjaśni i będzie można zdać sobie z niej dokładną sprawę.

Z PETERSBURGA.

— W ministeryum spraw wewnętrznych utworzony został osobny wydział, w celu zebrania w nim wszystkich akt żydowskich rozproszonych po różnych departamentach. Uznając całą ważność tej reformy gazeta „Buduszcznost" przypomina, że podobne koncentrowanie spraw i akt żydowskich w jednej instytucyi praktykowało się już nieraz, zwłaszcza wówczas, kiedy okazywała się konieczność rozejrzenia się w nagromadzonych a sprzecznych z sobą przepisach o żydach. Gazeta mówi:

„Różnemi czasy tworzono w tym celu specyalne komitety, złożone z wysoko postawionych osób i z prawami komitetu ministrów („Komitet o urządzeniu żydów", „Specyalny komitet w celu lepszego urządzenia", „Żydowski komitet" i w. in., istniejących w pierwszej połowie wieku bieżącego). Działalność komitetów tych ograniczała się zwykle na zamierzonych z góry rezultatach, mających na celu wypracowanie ważnych uchwał, za pomocą których określały się na czas mniej lub więcej dłuższy prawa i obowiązki ludności żydowskiej, żyjącej wśród innych narodowości Państwa".

Ze zniesieniem jednak w latach 40-ch „głównego komitetu do urządzenia żydów", który opracował i wydał cały szereg ważnych uchwał prawnych,

„ze zniesieniem komitetu tego, dążenie do ostatecznego unormowania bytu ludności żydowskiej na racyonalnych zasadach i wprowadzenie ich do ogólnego ustroju życia państwowego prawie zupełnie ustały. Od czasu do czasu różne władze wydawały tylko oddzielne rozporządzenia, za pomocą których „czasowo" ograniczano nadane żydom poprzednio prawa.

„Należy zauważyć, że od chwili wydania ustawy w r. 1835 minęło już 65 lat. Od czasu tego uległ zmianie zarówno ogólny stan ekonomiczny, jak szczególniej, położenie ludności żydowskiej w Państwie. Ludność ta w ciągu nowych lat 65 znacznie wzrosła, a określane w nielicznych miastach granice jej przemieszkiwania, ograniczone prawo przesiedlania się i wyboru zajęcia, pozbawiły ją wielu gałęzi zapewniających jej zyskanie uczciwemi sposobami środków istnienia. Prace przeto nowego „wydziału do spraw żydowskich" wykażą naturalnie konieczność przedsięwzięcia stanowczych środków do urządzenia społecznego i ekonomicznego bytu ludności żydowskiej i otworzenia jej znów „wolnej drogi ku pozyskaniu skromnego utrzymania i kształcenia swojej młodzieży", jak powiedziano w Ukazie Imiennym do Senatu rządzącego, zatwierdzającym ustawę z roku 1835".

— Opłata od paszportów zagranicznych—zdaniem—„Rusk. wiestn."—mogłaby być zamieniona z wielką korzyścią na opłaty, składane przez zwalnianych od wojska, byłaby dogodniejsza. powszechniejsza i więcej sprawiedliwsza.

„Zamiana taka posiada niewątpliwie wiele dogodności. Uwalnianych od wojska liczyć można na setki tysięcy i miliony, więc i opłata nie mogłaby być zbyt wysoka i uciążliwa. Każdy z nich doskonale zrozumie, dlaczego płaci ten podatek. Nakoniec opłaty te mogą dać wymaganą kwotę.

„Lepsze jeszcze byłoby wprowadzenie podatku tego bez nadawania mu specyalnego charakteru opłat na rzecz Czerwonego Krzyża. U nas niema podatków na budowę pancerników i odlewanie dział. Dlaczegóż mają być podatki na ranionych, o których piecza należy do rządu. Może on wydatkować na to, a wydatki te pokrywać ze źródeł dowolnych. Społeczeństwo zaś może przychodzić mu z pomocą swojemi dobrowolnemi ofiarami."

— Wobec wiadomości, iż wprowadzenia instytucyi ziemskich w zachodnich guberniach zaniechano, a wzamian za to przystąpiono do opracowania sposobów, mających na celu polepszenie organów miejscowego gospodarstwa, „Niedziela" tak pisze: „Kraj zachodni zbytnio pozostał w tyle w porównaniu z resztą Rosyi i powinien dogonić inne gubernie. Ważną jest tedy dla niego możliwość jednoczesnego wprowadzenia do tych gubernij gotowych już wzorów ziemskich, które dowiodły swej praktyczności w ciągu wielu lat, ażeby kraj ten mógł skorzystać z wyników pracy społecznej swych sąsiadów."

Wrazie gdyby, mówi dalej gazeta, w guberniach zachodnich wprowadzono w minimalnych nawet rozmiarach to, co zrobiono u sąsiadów w sprawie oświaty ludowej, pomocy lekarskiej, komunikacyi i t. p., byłby to już rzeczywisty krok naprzód, za którym poszedłby rozwój dalszy. Takie zastosowanie wzorów ziemskich jest całkiem możliwe wobec ziemstwa administracyjnego, nie stojącego w zależności od przygodnej inicyatywy miejscowej, ponieważ może być wprowadzone drogą prawodawczą z oznaczeniem najmniejszego rozmiaru gospodarstwa ziemskiego i rozmiarów opodatkowania ziemskiego, wobec czego organom miejscowym pozostałoby samo tylko wykonanie."

Z RÓŻNYCH STRON.

Oswobodzenie posłów. Biuro telegraficzne Wolffa podaje szczegółowy opis wkroczenia wojsk sprzymierzonych, do ambasady angielskiej i stosunków, które tam zastano.

„Wkroczenie do miasta, — donosi korespondent — nie było igraszką. Generał angielski Gaesly, przedostał się do miasta przez łożysko kanału, którym odpływały nieczystości; oblężeni usunęli barykady, i gdy otwarły się bramy ambasady i ukazały się chorągwie angielskie, po obu stronach zabrzmiało potężne, przeciągłe „hura!" Generałowie, żołnierze, tłocząc się w kale, wydobyli się z głębokiego kanału. Każdy chciał być pierwszym w ambasadzie. Kobiety i mężczyźni otoczyli oswobodzicieli.

„W godzinę później nadszedł generał Chaffee, na czele 14 go pułku piechoty. Marynarze amerykańscy przyjęli go okrzykiem: „Przychodzicie w samą porę. Właśnie was tu potrzeba!" „A którędyście wy przeszli?"—zapytał Chaffee.—„Przez kanał. Anglicy są tu już od dwóch godzin". Chaffee zrobił kwaśną minę i wprowadził swój pułk za ostatniemi oddziałami angielskiemi na plac ambasady. Powitano go z takim zapałem, jakby był pierwszy na miejscu. Rozległy się okrzyki: „Niech żyją amerykanie!", panie powiewały chustkami, a żołnierze pytali się—czy to nie komedya. Spodziewali się zastać oblężonych w stanie jeszcze gorszym, niż zastali, w którym znajdowali się sami, a tymczasem kontrast był ogromny. Poseł Macdonald był pięknie ogolony i ubrany w śwïeżutenki kostyum do lawn-tennis'u. Conger był salonowo ubrany, a wokoło stały damy w jasnych toaletach letnich, wyświeżone jak na zabawę. Z osób cywilnych tylko ten i ów był uzbrojony. Po drugiej stronie żołnierze armii odsieczowej, wychudzeni, zarośnięci, powłóczyli zaledwie nogami. Mundury były przemoczone potem i pokryte warstwą brudu. Przyjrzawszy się lepiej, można było się przekonać, że oblężeni byli również niezmiernie bladzi i wychudzeni i wyglądali jak inwalidzi. Każda część ogrodzonego placu świadczyła o tem, co przechodzili w ostatnich tygodniach. Rzucało się zwłaszcza w oczy miejsce ze świeżemi jeszcze mogiłami, nad któremi sterczały krzyżyki drewniane. Mieszkanie drugiego sekretarza przemieniono na szpital. Był on zupełnie zapełniony chorymi, których pielęgnowały zakonnice francuskie. Były też piwnice pokryte belkami i grubą warstwą ziemi. Miały one służyć za schroniska, bezpieczne od kul działowych, ale nie używano ich prawie wcale.

„Na szczególną uwagę zasługuje odwaga kobiet. Przyzwyczaiły się one tak dalece do ognia, że nie można było ich powstrzymać od spacerów po ogrodzie. Ilekroć występowano z propozycyą zwrócenia się do Tsung li-Jamenu z prośbą o żywność, niektóre panie mawiały: „Lepiej umrzeć z głodu!" Zresztą Tsung-li-Jamen dostarczał oblężonym zapasów żywności tylko dla formy. Starczyły one zaledwie na jeden dzień Ilekroć żądano mięsa, Jamen odpowiadał, że ze względu na toczącą się walkę, nie może go dostarczyć. W Pekinie były porozlepiane proklamacye Jamenu, wzywające ludność do wymordowania cudzoziemców. ponieważ przez zajęcie fortów w Taku zmusili Chiny do wojny. Przez cały czas oblężenia chińczycy ostrzeliwali poselstwo nieustannie z karabinów i armat, ale nie wyrządzali wielkiej szkody, bo mieli bardzo lichych puszkarzy. Oblężeni odpowiadali rzadko i nie szczędzili nabojów tylko podczas szturmu".

Śmierć od prądu elektrycznego. Jak ostrożnym być trzeba w obchodzeniu się ze światłem elektrycznem, dowodzi świeżo wypadek, który się zdarzył w miejscowości Gildehaus, w hrabstwie Bentheim w państwie hanowerskiem.

Żona majstra murarskiego Mersmann'a chciała wieczorem po gwałtownej burzy zapalić światło elektryczne, została wszakże przez prąd elektryczny tak silnie uderzona, że ogłuszona upadła na ziemię Wezwano na pomoc robotnika Büld'a, gdy ten wszakże dotknął się drutu, padł bez życia; wkrótce potem przybył na ratunek kuzyn Mersmann'a, a pies jego, który wbiegł za nim i zaczął obwąchiwać zabitego, również zginął od prądu elektrycznego.

Niejaki Herms, młodzieniec 20-letni, dotknąwszy się u siebie w mieszkaniu, o tej samej prawie porze drutu elektrycznego, uległ temu samemu losowi co Büld—został zabity na miejscu. Dłoń jego, która martwą już będąc, trzymała złowrogi drut, była prawie zupełnie zwęglona, dwa palce zaś odpadły. Wogóle dnia tego około 30-tu osób zostało przy zapalaniu lampy ogłuszonych lub przynajmniej otrzymało silne uderzenia, co wynikło stąd, że podczas poprzedniej burzy błyskawica wpadła na przewodnik główny i spowodowała przeskoczenie prądu o sile 2,000 volt na przewodniki poboczne.

Z FRYDERYKA NIETZSCHE.

AFORYZMY z „Menschliches, Allmenschliches"
wybrał i przetłómaczył **Maksymilian Blüht.**

Mówca.
Można mówić najtrafniej, a jednak w sposób taki, że cały świat jest innego zdania, mianowicie, gdy się nie do ogółu przemawia.

Brak zaufania.
Brak zaufania pomiędzy przyjaciołmi jest wadą, której nie należy ganić, bo może się stać nieuleczalną.

Szkodliwy stronnik.
W każdem stronnictwie jest jeden, który z powodu zbyt żarliwego wygłaszania zasad swej partyi, zachęca pozostałych do odstąpienia.

Dwa rodzaje równości.
Dążenie do równości objawić się może w dwojaki sposób, albo chcemy poniżyć innych do naszego poziomu, wynajdując ich wady, podkopując ich wpływ, uwłaczając ich zasługom, albo staramy się podnieść wraz z nimi przez uznanie, pomoc, zadowolenie z cudzego powodzenia.

Na nieśmiałych.
Najlepszy środek wybawienia z kłopotu i uspokojenia ludzi bardzo nieśmiałych polega na tem, że się ich z całą stanowczością chwali.

Zalety.
Wówczas dopiero przypisujemy jakąś wartość posiadanej przez nas zalecie, gdy się przekonywamy o zupełnym jej braku u naszego przeciwnika.

Opozycya.

Często przeczymy czyjemuś zdaniu, wówczas, gdy właściwie tylko ton, którym zostało wypowiedziane, jest dla nas niesympatyczny.

Zaufanie i poufałość.

Kto dba o poufałość, zazwyczaj nie jest pewien, czy posiada zaufanie; kto posiada zaufanie, małą nadaje wartość poufałości.

Równowaga przyjaźni.

W stosunku naszym do drugiej osoby niekiedy wraca równowaga przyjaźni dopiero wtedy, gdy na naszą szalę rzucamy kilka gramów własnej winy.

Paradoksy.

Osobom inteligentnym należy niekiedy, dla przekonania ich o jakiejś prawdzie, przedstawić ją w formie niezwykłego paradoksu.

Grzeczność.

Osobom niesympatycznym poczytujemy oddawane nam usługi za wykroczenie.

Dla pochopnych do zwierzeń.

Osobom, które okazują nam swoje zaufanie, zdaje się, że mają prawo do naszego, jest to sąd błędny; podarunkami nie zyskujemy praw.

Środek pojednawczy.

Osobie, której wyrządziliśmy krzywdę, często wystarcza, gdy nasuwamy jej sposobność do zbicia naszych twierdzeń; dajemy jej w ten sposób osobiste zadośćuczynienie, a nawet ją przychylnie dla siebie usposabiamy.

Ostatnie wiadomości.

Na granicy Mandżuryi.

Dnia 24 z. m. oddział gen. Orłowa atakował obronną pozycyę na Chinganie i zająwszy wały, wyparł i ścigał chińczyków. Kapitan Smolaninow umarł skutkiem ran. Wieczorem oddział dotarł do ujścia rzeki Chyngoła Zdobyto 6 dział stalowych, 60 sztandarów, w tej liczbie 1 biały, własność dowódcy nieprzyjaciół, zabrane cały tabor i uwolniono 2 więziunych robotników. Nieprzyjaciel uciekł. Nasze straty: 3 poległych, 11 rannych. Dnia 26 oddział minął stacyę Jal, o 120 wiorst od Czikara.

Z Transwaalu.

Bohaterski opòr rozbitków boerskich pod Belfastem i Dalmanuthą przemożnej liczbą i siłą armii angielskiej, jest nowym dowodem, że istotne ujarzmienie republik południowo-afrykańskich długo jeszcze pozostanie tem, co nazywają pium desiderium. Armia angielska posunęła się tylko kilka kilometrów naprzód, wyparła oddziały boerskie przez tor kolejowy nieco ku północy od Machadodorpu—i to jest cały jej zysk po ciężkich kilkodniowych walkach. Ludwik Botha nie utracił ani jednego działa i ani jeden z jego oddziałów nie został rozbity. Poległo tylko kilkudziesięciu boerów, kilkunastu dostało się podobno do niewoli, ale straty, jakie poniósł w ludziach Buller, dochodzą setek; same dwie kompanie, które na początku bitwy wpadły w zasadzkę boerską i przepadły, wynosiły około 200 ludzi, a o poległych w boju żołnierzach Bullera mówi Roberts w swem urzędowem sprawozdaniu, że ich jeszcze nie policzył. Widocznie „prawdomówny" Roberts osłania prawdę frazesem; nie zdołał dotychczas strat swoich „policzyć", ponieważ wstyd go, że są bez porównania większe niż boerskie.

Opuszczenie Pekinu.

Sprawa wycofania wojsk sprzymierzonych z Pekinu jest nadal przedmiotem bardzo ożywionej i burzliwej dyskusyi w prasie europejskiej i amerykańskiej. Stwierdzono, że żadne z mocarstw nie odpowiedziało dotąd stanowczo na propozycyę rządu rosyjskiego, lecz toczą się jeszcze układy, które doprowadzą może do porozumienia.

Zupełnie jasno określone stanowisko w sprawie odwołania wojsk ze stolicy chińskiej zajęły tylko pisma angielskie i liberalne niemieckie. Sprzeciwiają się one stanowczo takiemu krokowi, tłómaczą, że obniżyłby ogromnie powagę mocarstw na wschodzie Azyi, powiększyłby trudności i uniemożliwiłby przeprowadzenie zasadniczej reorganizacyi stosunków chińskich. Gdyby bowiem nawet chińczycy zachowali się spokojnie i nie wywołali nowych zatargów i rozruchów, to mocarstwa, uznawszy cesarzową wdowę za prawowitą głowę państwa, musiałyby zgodzić się na pozostawienie jej u władzy, a w takim razie nicby nie zmieniło się w wewnętrznych stosunkach państwa. Szczególnie energicznie protestują przeciw ewakuacyi Pekinu niemieckie pisma narodowo-liberalne i zbliżone do kół handlowych. Oświadczają one, że cesarstwo nie może zrzec się dobrowolnie korzyści, uzyskanych przez zajęcie stolicy i powołują się na słowa cesarza Wilhelma, który powiedział na uczcie w gronie oficerów, że „pod żadnym warunkiem nie zrezygnuje z Pekinu, chociażby trzeba było zmobilizować wszystkie korpusy armii." Wydaje się wcale nieprawdopodobnem, aby cesarz miał wyrazić się w taki sposób. Z rozszerzenia tej wiadomości jednak można osądzić, jak niemiłą niektórym kołom niemieckim jest poruszona sprawa.

NEKROLOGIA.

Dnia 7 go września w piątek, jako w pierwszą rocznicę śmierci

Ś. † P.

Henryka Elzenberga

odbędzie się msza żałobna o godzinie 10-ej rano w kościele Św. Krzyża, na którą pozostała wdowa z dziećmi zaprasza krewnych, znajomych i przyjaciół.

Dziś o godzinie 3 ej w nocy zakończyła życie

ś. † p.

Aleksandra z domu Stach Gojżewska

przeżywszy lat 56.

Wyprowadzenie zwłok z mieszkania do kościoła N. M. P. na Starem Mieście odbędzie się w piątek o godz. 9 rano, o godzinie zaś 11 rano po żałobnem nabożeństwie nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz katolicki. O powyższych smutnych obrzędach zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych — ciężko stroskani

Mąż, córka, zięć i wnuk.

Telegramy.

Białowieża, 4 września. (Tel. Ag. Tel. Ros.) W cerkwi parafialnej, po nabożeństwie, na którem obecni byli Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo i Ich Cesarskie Wysokości Wielcy Książęta, odbyło się w obecności Najjaśniejszych Państwa poświęcenie nowego gmachu żeńskiej szkoły ludowej.

Petersburg, 4 września. Generał Leniewicz donosi 22 z. m.: „Wobec wiadomości, że w południowym parku cesarskim znajdują się bokserzy i wojska chińskie, wykonałem 21-go rekonesans w tym kierunku z oddziałem wojsk rosyjskich, japońskich, angielskich i amerykańskich, przeszedłem cały park na przestrzeni 18 wiorst i nikogo nie znalazłem. Podobno bokserzy i wojsko zbiegli; oddział nocował w parku. Najazutrz kozacy wykonali rekonesans w kierunku południowo zachodnim, nic jednak nie znaleźli.

Kolej w pobliżu Pekinu zburzona doszczętnie, cały tabor spalony; niema ani jednego parowozu, szyny zostały. Dworzec Madejanu pod Pekinem zajęty przez nasze wojska. Roboty około przywrócenia komunikacyi prowadzone będą z 2 stron. Rzeka Peiho opada, żegluga parowa utrudniona. Kolej Tientsin-Pekin naprawiona do stacyi Jangtsun, gdzie przystąpiono do budowy mostu. Dalej do Defu linia mocno uszkodzona, wiele mostów zburzonych. Od Jangtsunu do Pekinu trzeba będzie nanowo wybudować 100 wiorst. Zachodzi obawa, że braknie materyału, którego część zamówiona została w Szangbaju. Przedsięwzięto środki dla odszukania zrabowanego, mieszkańcom obiecano nagrody za zwrot zagrabnego materyału".

Berlin, 5 września. „Koelnische Ztg." dowiaduje się, że wszystkie mocarstwa poleciły swym posłom w Pekinie, aby wypowiedzieli swą opinię co do wycofania wojsk zjednoczonych ze stolicy chińskiej. Po zasięgnięciu tej opinii nastąpi dopiero stosowna decyzya.

Berlin, 5 września. Do „Frankf. Zeit." donoszą z New-Yorku: „Ameryka nie przyjęła propozycyi rosyjskiej. Dąży ona do harmonii wszystkich mocarstw w tym kierunku, ażeby armie związkowe pozostały w Pekinie, gdyby jednak mocarstwa wycofało swe wojska, Ameryka zrobi to samo. Japonia jest jednego zdania z Ameryką.

Wiedeń, 5 września. Pojawił się komunikat rządowy, zaprzeczający wszelkim pogłoskom o częściowem nawet przesileniu ministeryalnem, ponieważ cały gabinet jednomyślnie zgodził się na konieczność rozwiązania izby deputowanych. W tej mierze złożony będzie raport cesarzowi.

Londyn, 5 września. Organy inspirowane przez rząd zaprzeczają wiadomości, jakoby Anglia zgodziła się na wycofanie wojska swojego z Pekinu.

Londyn, 5 września. Z Berlina donoszą tu, że Niemcy odrzuciły projekt Rosyi w sprawie odwrotu z Pekinu i postawiły przeciwny wniosek, aby Rosya cofnęła swe wojska i pozwoliła innym mocarstwom działać na własną rękę.

Wiedeń, 5 września. Cesarski pałac w Pekinie obsadziły wszystkie narodowości, a między niemi także oddział austro-węgierski, który wywiesił na pałacu cesarską i królewską chorągiew wojenną.

Londyn, 5 września. Brak wiadomości z Pekinu i brak możności nawiązania stosunków z posłami wywołują niepokój, nie sposób bowiem wytłómaczyć sobie tego. Przypuszczają, że chińczycy przerwali znowu komunikacyę telegraficzną. Niebezpieczeństwo położenia zwiększa jeszcze nieświadomość, co do zachowania się władz, które opuściły Pekin.

Londyn, 5 września. Buller zaatakował boerów pod Lydenburgiem. Gen. Botha, na czele 2000 żołnierzy, z 3 działami ciężkiemi i 1 szybkostrzelnem, bronił przez cały dzień pozycyi w Pekinie. Wieczorem walkę przerwano. Straty angielskie nieznaczne.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORYA. Riziuaszwili i Piczchadzeże Kutaisu — Rappeport i Bubnow z Moskwy — Herbst z Tomaszowa — Tugat i Tarnopolski z Warszawy—Schoenfein ze Zduńskiej-Woli — Ordochoniane z Baku — Gutfreund z Kalisza.

HOTEL POLSKI. Leonarczyk z Płocka — Ekkardt z Bendkowa — Gliński z Nieborowa — Maślajew, Krajewski, Ryb i Rajt z Warszawy — Urbański z Witowa—Kunstetter z Lublina — Pani Juszczakowska z Wieluńia — Zdyszewska z Sukrojewie — Orlamynder z Tomaszowa — Romacki z Czołczyna — Sander z Konina.

SZKOŁA REALNA VI-cio KLASOWA

z pensyonatem i dwoma klasami przygotowawczemi

H. ROŚCISZEWSKIEGO

otwartą została **w Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr. 21.**

Zapis uczniów uskutecznia się codziennie w kancelaryi szkolnej od godziny 10 rano do 2 popołudniu. Przy zapisie złożyć należy: 1) metrykę, 2) świadectwo pochodzenia, 3) szczepienia ospy. Egzaminy wstępne odbędą się 21 i 22 sierpnia (3 i 4 września). W bieżącym roku otwarte będą klasy wstępne a oprócz tego I i II. W razie odpowiedniej liczby kandydatów i klasa III.

Szkoła 4-klasowa realna
z klasą wstępną

ulica św. Andrzeja № 13.

Zapis uczniów od 14 sierpnia codziennie od 9—5. Lekcye rozpoczynają się 25 sierpnia.

951-10—10 **GRACZYK.**

IV-klasowa pensya żeńska

JANINY TYMIENIECKIEJ

przeniesioną została

na ul. Średnią № 3 (dom W-go Szulca)

Program wykładu gimnazyalny: Gimnastyka, śpiew i tańce. Lekcye rozpoczęte

Zapisy uczenic w lokalu pensyi codziennie od 9 — 1 i od 4 — 6 popołudniu.

W niedziele i święta od 3 — 5 popołudniu.

HOTEL BRISTOL
w Kielcach,

urządzony z wszelkiemi wygodami podług najnowszych wymagań, zawierający 44 numerów, Salę balowo-koncertową, oraz łazienki z prysznicami. Omnibus na każdy pociąg. Ceny bardzo przystępne.

Polecam się względom Szanownej Publiczności

Rafał Piwowarski.

OGRÓD BRACI GEHLIG

RESTAURACYA II KLASY

poleca codziennie jako specyalność:

Chłopską potrawę, bigos hultajski, gulasz cielęcy.

W czwartki i niedziele FLAKI.

Od godz. 12 do 3 wyborne obiady z 3 dań po 35 kopiejek.

Dla towarzystw i kółek, urządzających zabawy lub też wesela śliczna i duża sala.

Bufet zawsze zaopatrzony w dobre i świeże przysmaki. Piwo antałkowe. Wódki i wina krajowe i zagraniczne.

Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności pozostaję z szacunkiem **Jan Przybylski,** zarządzający.

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,

FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA

i zakład reperacyjno-krawiecki

Władysława Piętki

p. f. „HELENA"

Piotrkowska № 111 w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męzką, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin. 55—25—25

W Niedzielę i święta zakład zamknięty.

W 4-klasowym Zakładzie Naukowym

z klasą przygotowawczą i pensyonatem

Zofii z Baderów Libiszowskiej

lekcye rozpoczynają się dnia 1-go września. Zapisy uczenic przychodnich i pensyonarek przyjmują się z dniem 16-go sierpnia codziennie, od godziny 10-ej rano do 5-ej popołudniu w lokalu pensyi przy ul. **Zawadzkiej Nr. 9.**

Ubiory uczniowskie

do wszelkich zakładów naukowych

— poleca —

Emil Schmechel

róg ul. Przejazd i Piotrkowskiej

NB. Wszelkie części ubrania znajdujące się w magazynie oznaczone są cenami. 993—d—13

Prośby na Najwyższe Imię

i do wszystkich bez wyjątku władz oraz osób, przepisywania i tłómaczenia uskuteczniają się w mojem

Biurze próśb i zażaleń

w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej w domu № 88 m. 18 a z ulicy Mikołajewskiej 35, gdzie zjazd sędziów pokoju. Dla biednych od 8—9 bezpłatnie.

60—36 **N. M. Szapiro.**

Potrzebne zaraz zdolne

Staniczarki i spódniczarki

za dobrem wynagrodzeniem do magazynu przy ul. Cegielnianej № 38. 3—1

Feliks Krzyżanowski

Nauczyciel muzyki i śpiewu

Patentowany przez Konserwatoryum warszawskie,

mieszka

ul. Piotrkowska Nr. 132

mieszkania № 31. 1020-26-2

Lekarz M. Bełżyński

powrócił

choroby kobiece i chirurgiczne

Widzew (vis-a-vis fab. Heinzla i Kunitzera

Przyjmuje do 9½ r. i od 3½ do 4½ pp. w poliklinice (Promenada 41) poniedziałki i piątki od 5 do 6.

1023—3—3

Bronisław Handelsman

Lekarz szpitala Św. Aleksandra

powrócił,

przyjmuje z chorobami żołądka i kiszek, od godz. 8—10 r. i od 3—5 popoł.

Ul. Przejazd № 6.

Dr. med. Goldfarb,

Specyalista chorób moczopłciowych, skórnych i wenerycznych

ul. Zawadzka №. 18,

(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzieńskiej. Przyjmuje od 8—11 przed poł. i od 6—8 wieczór. Dla pań od 5—6 po południu.

954—20—7

Dr. Sonnenberg

wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł i od 3—8 popoł.

Dr. med. A. Tochterman

wyjechał na miesiąc.

1066—3—1

Ogłoszenia drobne.

Człowiek młody poszukuje miejsca przy kucharzu. Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod lit. A. B. 1154-3-1

Do sprzedania meble pluszowe z powodu wyjazdu. Konstantynowska N 13, wiadomość u stróża. 1156=2—1śs

Do wynajęcia od 1 października 3 pokoje z kuchnią. Wiadomość ul. Piotrkowska № 192 m. 8, III piętro (oficyna). 1158—d—1

Do wynajęcia od 1 października mieszkania składające się z pięciu, trzech, dwóch i jednego pokoju z kuchniami, wodociągiem i zlewem. Sklep narożny z mieszkaniem i piwnicą. Ul. Pańska 13. d-9

Do wynajęcia pokój z osobnem wejściem zaraz Widzewska 41 m 23. 1139-6-3

D. Kopp, dyrektor orkiestry teatralnej, mieszka obecnie na ulicy Średniej № 23 m. 87, przyjmuje zamówienia na koncerty, przedstawienia amatorskie etc. oraz udziela lekcyi muzyki na różnych instrumentach. 1141—2—2

Koks kowalski świeżo nadeszły w składzie węgla H. Kupczyka. Ul. Mikołajewska № 12. Tamże węgiel drzewny, cement gips. 1087-8-6cs

Litograf undrukier poszukuje miejsca. Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod lit. P. K. 1152-3-2

Magle do sprzedania. Ul. Solna № 12. 1149—3—.2

Młoda osoba z 4-klasowem wykształceniem poszukuje miejsca kasyerki. Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod lit. X. Y. 1106—0—d.

Maszyna do robienia pończoch na sto igieł, z powodu wyjazdu, natychmiast do sprzedania poniżej kosztu. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 902—d—48

Przybłąkała się suka wyżlica biała, żółte uszy z gwiazdką na łbie. Prawy właściciel może odebrać. Ul. Składowa № 33 m. 23. 1155-3-2

Potrzebni ajenci za prowizyą. T. Radziszewski, Dzielna № 12. 1151-2-2

Pokój i kuchnia od frontu do wynajęcia od 1 października. Ul. Średnia № 58. 1157—3—1

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacyi w fabryce kamieni młyńskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701—68-d.

Une jeune, éduquée dame (française) précédemment instituterice—cherche de demie-place pour direction d'enfants plus âgés, ou dame de compagnie sub. Anne J.

Wyborowe kujawskie masło śmietankowe i kuchenne nadchodzi codziennie świeże w większych ilościach do składu masła. Widzewska № 62. 1130-24-3śs

Zaginęły dwie kozy czarne. Łaskawy znalazca zechce odprowadzić na ulicę Targową № 37. 1146—3—3

Z powodu wyjazdu są do odstąpienia za niską cenę dziewięć placy z budynkami i dwoma ogrodami na samej granicy miasta z uregulowaną hypoteką. Wiadomość bliższa Bałuty róg Zawadzkiej i Franciszkańskiej № 28 w restauracyi. 10—7ws

Zaginął № 709 dorożkarski. Łaskawy znalazca zechce odnieść na ul. róg Rozwadowskiej i Promenady do uczątsku 3. 1147—3—3

Zaginął paszport na imię Abrama Praszke, wydany przez naczelnika powiatu Łaskiego. 1150—3—2

Zakład fryzyerski do sprzedania za przystępną cenę. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 1149-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Sabiny Jabłońskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 1153—3-2

Дозволено цензурою, г. Лодзь 22 Августа 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski W drukarni „Rozwoju." Piotrkowska № 111